

DROGA KRZYŻOWA

Rozważania dla małżonków

WSTĘP

Mówisz mi, Panie, że Twoja Droga Krzyżowa to coś więcej niż wydarzenie, które miało miejsce dwa tysiące lat temu. Pokazujesz, że to coś więcej niż nabożeństwo w kościele, na które raz czy drugi pójdę w Wielkim Poście, przeżyję chwilę wzruszenia, obdarzę Cię roztargnionym współczuciem, a potem wrócę do swoich, ważniejszych spraw, do „prawdziwego” życia.

Proponujesz, abym w stacjach Drogi Krzyżowej ujrzał historię mojego małżeństwa, mojego ojcostwa, mojego macierzyństwa. Abym przypatrywał się Tobie, dźwigającemu krzyż i cierpiącemu nie za własne grzechy i naśladował Cię w mojej codzienności, wśród ludzi, z którymi żyję na co dzień. Czy tego chcę, czy nie, w życiu nie uniknę cierpienia. W małżeństwie, w rodzinie, w pracy, w szkole – nigdzie nie uniknę cierpienia. Mogę je przyjąć jako przekleństwo, mogę zbuntować się przeciw Bogu, który je dopuszcza, mogę wybrać przyjemność za wszelką cenę jako sposób na ucieczkę przed cierpieniem, które i tak prędzej czy później mnie znajdzie.

Ale mogę też zrobić inaczej. Mogę Ci uwierzyć, gdy mówisz: Jeśli kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladowuje. Mogę uwierzyć w to, że idąc za Tobą, wkraczam na pewną drogę, na której, owszem, nie zabraknie bolesnych doświadczeń, ale o której – jako jedynej – wiem, że jej kresem nie jest krzyż na Golgocie i grób, lecz Zmartwychwstanie, wieczna radość i szczęście.

STACJA I – Jezus skazany na śmierć

„Ty nie potrafisz nic porządnie zrobić”. „Nic nie umiesz załatwić”. „Bo ty zawsze jesteś taka”. „Wszystko zawsze popsujesz”.

„Nic”, „nigdy”, „zawsze”, „wszystko” – oto słowa, których jak ognia trzeba się wystrzegać w małżeństwie, gdy przychodzą trudniejsze chwile. To słowa oskarżające, przekreślające drugą osobę, odbierające jej motywację do starań, aby było lepiej, aby coś zmienić.

Kiedy tak mówię, robię wszystko, aby podkopać przyszłość mojego małżeństwa. Kiedy tak mówię, skazuję moje małżeństwo na szarżyznę i bylejakość. Kiedy tak mówię, skazuję Jezusa na śmierć.

STACJA II – Jezus bierze krzyż

Gdy miara cierpienia wydaje się przekraczać już moje siły, mogę próbować uciec. W alkohol, w Internet, w życie towarzyskie, w ulubione programy telewizyjne. Do pubu, do baru, na ryby, na działkę, do kumpli, do koleżanek, byle dalej od rodziny, byle dalej od obowiązków, byle dalej od wymagań, od prozy życia.

Ale mogę też przyjąć szarą codzienność i próbować nadać jej sens. Mogę zarabiać na życie, robić pranie, gotować obiad, sprzątać mieszkanie, robić zakupy nie traktując tego jak dopustu Bożego i kary za grzechy, lecz czyniąc to z uśmiechem, z miłością do najbliższych.

Chrystus-Sługa, ten, który w Wieczerniku umył uczniom nogi, pokazuje drogę wyjścia z pułapki codziennej szarości. To droga służby, to droga poświęcenia swoich sił dla dobra moich bliskich, to droga dźwigania krzyża codziennego wysiłku, zmęczenia, udręczenia monotonią codziennych obowiązków. Przyjęte z miłości do żony, męża, dzieci, mogą się przemienić w twoją drogę do świętości: do życia wiecznego w niebie i do szczęścia już tu, na ziemi.

Mogę uciec od krzyża, ale mogę też wziąć go na swoje ramiona jak Jezus – i tak odnaleźć sens i radość życia.

STACJA III – Jezus upada po raz pierwszy

Pierwsza sprzeczka, pierwsze złe słowo, pierwsze krzywe spojrzenie, pierwsza refleksja, że moja druga połówka potrafi być nie tylko aniołem...

Oto chwila prawdy dla naszej dojrzałości. Bo można się obrazić i od tej pory szukać okazji do odegrania się, do pokazania: „jak ty mnie tak, to ja tobie tak”. Można pozostać na poziomie zasady „Oko za oko, ząb za ząb”. Ale można też dać żonie/ mężowi szansę powrotu. Zamiast zaostrzać konflikt, można go łagodzić, można okazać cierpliwość, wyrozumiałość, choć w środku wszystko aż kipi ze złości.

Oto okazja, aby w chwili upadku ukochanej osoby nie wdeptać jej w ziemię, lecz podać rękę i pomóc wstać.

Jeśli nasza miłość sięga aż tak daleko, możemy być spokojni o przyszłość naszego małżeństwa.

Jeśli nie, jeśli wybieramy obrazę, odwet... Cóż, wkraczamy na śliską drogę. Na jej końcu mogą być już sprawy, od których nie ma odwrotu: pierwsze „ciche dni”, wzajemne rozczarowanie, przekonanie, że małżeństwo z tą osobą było pomyłką. A potem – pierwsza zdrada małżeńska, odejście, spotkania na sali sądowej, rozmowy za pośrednictwem adwokata, rozwód, wzajemne poranienie, traumatyczne przeżycia dzieci, które tracą normalną rodzinę.

Oto los 70 tysięcy polskich małżeństw rocznie.

STACJA IV – Jezus spotyka swoją Matkę

Jaką jesteś matką? Czy życie i dobro twego dziecka jest dla ciebie ważniejsze od twojej kariery zawodowej, urody, wygodnego, dostatniego życia?

Maryja przyjęła nowe życie w chwili, gdy po ludzku patrząc wszystko przemawiało przeciwko takiej decyzji. Nie kalkulowała, co z tego będzie miała, czy jej się to opłaci, co na tym zyska. Nie patrzyła na to, że poczęte dziecko zagraża jej życiu, że może zostać ukamienowana za to, że poczęła zanim zamieszkała z mężem. Urodziła Jezusa w brudnej stajni, w ubóstwie; aby ratować jego i swoje życie musiała uciekać z kraju. Potem mądrze Go wychowywała, a kiedy dorósł – nie zatrzymywała na siłę przy sobie, tylko towarzyszyła w misji zbawienia świata. Pozostała przy Nim do końca, aż po Krzyż, a na końcu przygarnęła do serca jego sponiewierane ciało.

Kto przygarnie sponiewierane ciała ponad 20 milionów nienarodzonych polskich dzieci, zamordowanych przez ich rodziców w ciągu ostatnich 50 lat?

Kto przygarnie poszarpane na strzępy ciała ponad 40 milionów dzieci mordowanych co roku na całym świecie w zaciszu gabinetów ginekologicznych i sterylnych klinik aborcyjnych?

Kto przygarnie zamrożone, a następnie unicestwione ciała dzieci, odrzucone w trakcie procedury in vitro? Do czyjego sumienia przemówi fakt, że aby dzięki in vitro urodziło się jedno dziecko, trzeba zabić kilka lub kilkanaście innych?

Matko – bądź sobą! Nie zabijaj w sobie normalnych odruchów, nie niszczy naturalnej miłości do swego dziecka. Nie odbieraj życia, lecz dawaj je, a następnie towarzyszyć swemu dziecku mądrą, pełną poświęcenia, wymagającą miłością.

STACJA V – Szymon pomaga Jezusowi nieść krzyż

Jakim jesteś mężem? Wiecznym chłopcem, lekkoduchem, któremu udało się zauroczyć dziewczynę, swoją obecną żonę - i na tym się skończyło? Czy jesteś przy niej tylko wtedy, gdy jest lekko, łatwo i przyjemnie – a zwłaszcza wtedy, gdy jest przyjemnie?

Czy twoja żona ma w tobie oparcie? Czy jesteś dla niej jak Szymon Cyrenejczyk dla Jezusa? Czy dajesz jej poczucie bezpieczeństwa? Czy wzmacniasz jej poczucie wartości? Czy szanujesz ją za drugi etat w domu: gotowanie, sprzątanie, pranie, prasowanie, za tysiące innych czynności, których nie widać, ale bez których nie da się normalnie żyć? Czy jesteś głową rodziny? Nie panem i władcą wydającym rozkazy, lecz tym, który wysłuchawszy zdania domowników podejmuje najlepszą decyzję dla dobra rodziny i bierze za nią odpowiedzialność?

Jakim jesteś ojcem? Biologicznym dawcą życia, czy kimś więcej? Czy wprowadzasz dzieci w świat wartości, ucząc je czym jest prawda, piękno, miłość, sprawiedliwość, honor? Jak często bierzesz do ręki zeszyty szkolne swoich dzieci? Jak często z nimi rozmawiasz, by poznać ich wewnętrzny świat, marzenia, aspiracje? Czy wiesz, jakie oglądają programy telewizyjne, jakie odwiedzają strony internetowe, jakie czytają książki, z kim się przyjaźnią? A może wolisz im rzucić na odczepnego kilka groszy, by sobie w ten sposób kupić „święty spokój”?

Jeden drugiego brzemiona noście! – wzywa św. Paweł. Mężu i ojcze – nie uchylaj się, nie uciekaj; weź na swoje barki krzyż twojej żony i twoich dzieci. Bądź prawdziwym mężczyzną – weź odpowiedzialność za ich życie.

STACJA VI – Weronika ociera twarz Jezusowi

Żeby wyjść z wrogiego tłumu, przebić się przez kordon żołnierzy i wytrzeć z twarzy Jezusa krew i pot, trzeba było nie lada odwagi.

Małżeństwo też wymaga odwagi.

Skąd ta skłonność młodych do odsuwania małżeństwa w czasie, do kalkulowania, do wchodzenia w związki na próbę, które nieuchronnie kończą się wzajemnym poranieniem, a i tak niczego nie pomagają sprawdzić, wypróbować?

Skąd ta skłonność do odkładania poczęcia dziecka, bo przedtem trzeba się urządzić, zrobić karierę, użyć przyjemności?

Skąd ta schizofrenia, która każe brać ślub w kościele i chrzcić dzieci, a jednocześnie na co dzień żyć tak, jakby Boga nie było?

Dziś odwagę zastąpiła zuchwałość. Trzeba nie lada zuchwałości, by powiedzieć Bogu: „Tobie nic do naszego małżeństwa, do naszej rodziny. Nie potrzebujemy Cię”.

STACJA VII – Jezus upada po raz drugi

Mijają lata, kolejne małżeńskie rocznice za nami. Przybywa wspomnień o wspólnych chwilach tak pięknych, że aż dech zapierało w piersiach. Jednocześnie jednak narasta bagaż trudnych doświadczeń: niezrealizowanych marzeń, rozczarowań, krzywd prawdziwych i urojonych. Po pierwszym upadku przychodzi drugi, trzeci, dziesiąty, setny...

Jak zadbać o świeżość mojego małżeństwa? Co zrobić, aby w każdym wieku można było myśleć: „Najlepsze jeszcze przed nami”?

A czy przeżywasz swoje małżeństwo jako sakrament? Czy wpuściłeś Boga do swojego małżeństwa? Pozwoliłeś, aby był tym trzecim, który was nie rozdziela, lecz przeciwnie – spaja, napędzając swoją mocą, ucząc prawdziwej miłości? Czy spotkałeś w swym życiu kapłana, który ci to tak od serca, a nie tylko z obowiązku ukazał?

Jak w swoim małżeństwie i rodzinie świętujesz niedzielę? Czym jest dla ciebie niedzielna Msza św.? Spotkaniem z Bogiem, źródłem odnowy duchowej, czy godziną, którą trzeba „odsiedzieć za karę”, bo tak każe tradycja?

A może już wcale nie chodzisz do kościoła? Może twoją świątynią, do której uczęszczasz co niedzielę stał się supermarket? Może wśród tych setek samochodów, zalegających parkingi przed galeriami, super- i hipermarketami stoi i twój? Może już nie masz Boga, tylko bożka, którym przez cały świąteczny dzień operujesz za pomocą pilota lub myszki?

STACJA VIII – Jezus rozmawia z płaczącymi kobietami

Płaczące kobiety miały dla Jezusa litość i okazały Mu to. A jednak Jezus zwrócił im uwagę na to, że są o wiele większe sprawy, nad którymi powinny zapłakać: grzech, życie niezgodne z wolą Bożą, brak pragnienia nieba w sercu.

Nie płacz tylko nad tym, że nie starcza od pierwszego do pierwszego, że chciałbyś lepiej jeść, lepiej się ubrać, lepiej umeblować mieszkanie, pojechać wreszcie z dziećmi na wakacje. Oczywiście, jeśli odczuwasz brak tych podstawowych rzeczy – masz prawo czuć się niespełniony.

Spójrz jednak głębiej. Czy twój mąż czuje się przez ciebie kochany? Czy twoja żona nadal czuje się tą jedyną, wybraną na zawsze? A dzieci? Czy traktujesz je jako dar od Boga, czy raczej jako uprzykrzenie twego życia? Czy masz dla nich wystarczająco dużo czasu, serca, miłości? Czy wpuszczasz Pana Boga w życie twojej rodziny? Czy rozwijasz swoją wiarę i czy przekazujesz ją mądrze swoim dzieciom?

Jeśli te pytania stanowią dla ciebie wyrzut sumienia, to płacz, ale nie nad cierpiącym Jezusem, tylko nad sobą.

STACJA IX – Jezus upada po raz trzeci

Słabość ludzka to najlepsza gwarancja, że w małżeństwie nie zabraknie upadków: jego, jej i wspólnych.

Co robić? Ile razy można przebaczyć drugiej połówce, która ślubowała miłość, wierność i uczciwość małżeńską, a teraz po raz kolejny zawiodła, zraniła, dopiekła do żywego? Czy aż siedem razy? Przez ile lat małżeństwa? Dwa, pięć, dziesięć, dwadzieścia? Kiedy powiedzieć: „Dość! Wyczerpałeś limit mojego przebaczenia!”?

Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy. Jezus jednoznacznie odpowiada na twoje wątpliwości. Masz zawsze przebaczyć.

Przebaczenie to „być albo nie być” twojego małżeństwa, to „być albo nie być” twojego szczęścia rodzinnego. Przebaczenie to coś, czego od was właśnie, swoich rodziców, a nie kogoś innego, mają się nauczyć wasze dzieci.

Uczyńcie oboje przebaczenie stylem waszego życia, a zobaczycie: nie będzie takiego upadku, z którego byście nie zdołali powstać.

STACJA X – Jezus odarty z szat

Czym jest dla ciebie czystość małżeńska? Co widzisz w swojej żonie, w swoim mężu? Osobę obdarzoną godnością, czy tylko ciało, którego możesz używać dla własnej przyjemności?

Czym jest dla ciebie męskość? Nieuporządkowanym zaspokajaniem swoich zachcianek, czy panowaniem nad swoimi popędami? Jak patrzysz na inne kobiety? Czy zawsze w czysty sposób? Czy nie zdarza ci się zdradzić własnej żony w myślach? Czy potrafisz zachować czystość, oglądając filmy, surfując po Internecie, przeglądając kolorowe czasopisma? Jaki jest poziom twoich rozmów w męskim gronie?

Jaka jesteś w kontaktach z innymi mężczyznami? Pamiętasz zawsze o swoim mężu, czy zostawiasz sobie margines przyzwolenia na kokietowanie kolegów w pracy? Czy stawiasz mężczyznom wymagania w kontaktach ze sobą, nie pozwalając na słowa i gesty naruszające twoją godność? Czy nie próbujesz podnosić swojej atrakcyjności wchodząc w dwuznaczne relacje? W czym upatrujesz swoją wartość? Czy o stan swego wnętrza dbasz równie pilnie jak o urodę?

Jezus, odarty z szat i stojący nago na oczach wyszydającego Go tłumu, nie chce ci zabrać radości z przeżywania twojej seksualności. Przeciwnie, chce ci pomóc w jej uporządkowaniu, abyś doświadczał jej tym piękniej i głębiej, w jedności z twoim mężem, w jedności z twoją żoną.

STACJA XI – Jezus przybity do krzyża

Czy potrafisz dostrzec, że twoja żona już dalej nie może, że coś ją przerasta? Czy umiesz spojrzeć dalej niż na koniec swego nosa i zauważasz, że coś gnębi twojego męża? Jak się wtedy zachowujesz? Reagujesz dobrym słowem, życzliwym wsparciem, czułością, solidarnością? A może chłuszczesz złośliwym słowem, kpina, niewiarą w jego/ jej możliwości?

Próbujesz pomóc, złagodzić cierpienie, napełnić otuchą, czy przeciwnie: wbijasz szpilki drobnych złośliwości, zarzucasz pretensjami, okazujesz niezadowolenie?

Dlaczego przybijasz swoją żonę, twojego męża do krzyża?

STACJA XII – Jezus umiera na krzyżu

Jeśli ziarno, wpadłszy w ziemię, nie obumrze... Co to znaczy umrzeć w małżeństwie? To znaczy umieć postawić dobro małżonka wyżej od swojego. To znaczy zrezygnować z egoizmu, postawy „mnie się od ciebie należy”, „po to ci daję, żeby od ciebie też dostać”. To znaczy oddać wszystko, a potem ze zdumieniem odkryć, że w zamian otrzymałem nieporównanie więcej...

Umrzeć za żonę, za męża, za dzieci to znaczy oddawać im po trochu swoje siły, zdrowie. To znaczy nie wyspać się, nie obejrzeć meczu, nie skończyć kolejnych studiów, nie przeczytać gazety, nie kupić sobie czegoś, co sprawiłoby przyjemność.

Czy to znaczy, że mam się stać wiecznym cierpiętnikiem, z bólem serca poświęcającym dla najbliższych swoje marzenia, aspiracje?

Niekoniecznie, bo w kochającym się małżeństwie nie jest tak, że jedna strona tylko daje, a druga tylko bierze. W kochającym się małżeństwie służba, poświęcenie są obustronne i co rusz okazuje się, że dałem dużo, aby w zamian jeszcze więcej otrzymać. Umarłem, a okazało się, że tym pełniej, tym piękniej żyję.

Jezus nie umarł po to, aby pozostać w grobie, lecz po to, aby zmartwychwstać. Ze śmierci może się zrodzić życie.

STACJA XIII – Ciało Jezusa zostaje zdjęte z krzyża

Nieraz słyszymy: „Wygląda jak z krzyża zdjęty”...

O niejednym małżeństwie też można powiedzieć: „Wygląda jak z krzyża zdjęte”. Miało być pięknie, a jest byle jak. Była wzajemna fascynacja, a jest wzajemne znudzenie. Było romantycznie, a jest prozaicznie do bólu. Miała być jedność, a jest dwoje z głowami odwróconymi w przeciwne strony.

Dlaczego?

Być może dlatego, że dali się uśpić. Myśleli, że skoro doprowadzili swą miłość do dnia ślubu, to dalej wszystko pójdzie już jak z płatka, że wszystko automatycznie samo się ułoży. Przestali ze sobą rozmawiać, a zaczęli tylko wymieniać komunikaty. Przestali chodzić na randki, przestali dbać o swój wygląd. Za bardzo skupili się na dzieciach.

Małżeństwo jest jak ogród: wymaga nieustannej pielęgnacji. W przeciwnym razie po kilku latach wygląda jak z krzyża zdjęte...

STACJA XIV – Ciało Jezusa złożone do grobu

Czy małżeństwo naprawdę musi być grobem miłości? Czy nie ma ucieczki od tej równi pochyłej, która zaczyna się szczęściem przeżywanym w dniu ślubu, a potem prowadzi rok po roku ku szarości, rutynie, przyzwyczajeniu, zniechęceniu? Czy tego zachwyty drugą, bliską sercu osobą naprawdę nie można uratować?

Oczywiście, że można. Za cenę rezygnacji ze swojego egoizmu, wygody. Za cenę codziennych starań, aby okazywać miłość, szacunek, przywiązanie.

Po latach okazuje się, że miłość tych dwojga nie tylko nie zszarzała, nie przygasła, lecz przeciwnie – pojawiły się siwe włosy, zmarszczki, serce już nie to, co kiedyś, przeminęła uroda, a ich miłość kwitnie. Spełniają się życzenia, które kiedyś, przed laty, wydawały się dziwne: „Obyście w dniu ślubu kochali się najmniej”...

Czasem widzimy takie spacerujące po parku pary. Pięćdziesięcioletni, na oko, staż małżeński, ostrożnie stawiane, powolne kroki, niekończąca się rozmowa, uśmiech, radość, że są razem...

Małżeństwo nie musi być grobem miłości. Dobrze przeżyte małżeństwo daje przedsmak nieba.

ZAKOŃCZENIE

Podczas tej Drogi Krzyżowej padło wiele pytań, które mogły ci się wydać szorstkie, rozrachunkowe. Może niektóre z nich trochę cię „podrapało”, dotknęło twego sumienia, oburzyło?

Pamiętaj - one nie miały cię oskarżać ani odbierać nadziei. Jeśli już, to raczej – obudzić i zachęcić do przemiany twojego małżeństwa, do odnowy twojego życia rodzinnego.

Spójrz na swoje małżeństwo i rodzinę inaczej niż dotąd: jako na drogę, która może prowadzić do świętości. Odkryj jako przestrzeń radości, spełnienia, szczęścia.

Jezus - osądzony, opuszczony, wyszydzony, przybity do krzyża, zabity, pochowany, a mimo to zwycięski, bo Zmartwychwstały, na pewno ci w tym pobłogosławi.